

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNIE BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółka z o.o.
Adres redakcji i administracji:
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr 274.

Leszno, środa dnia 27 listopada 1929 r.

Rok X.

Nad mogiłą Wielkiego Syna Francji.

Ostatnie chwile.

Długa walka. Paryż. Śmierć Clemenceau była od dwóch dni kwestią godzin. Lekarze stracili wszelką nadzieję uratowania chorego. Jedyną dzięki wyjątkowo silnej kompleksji 88-letniego starca ciało jego mogło tak długo walczyć ze śmiercią.

Bez cierpień. Paryż. (AW.) Clemenceau zmarł w nocy z soboty na niedzielę, o godz. 1.45.

Paryż. (PAT.) Clemenceau skończył spokojnie, bez cierpień. Dr. Jacquemaire, wnuk zmarłego męża stanu, z głębokim wzruszeniem zakomunikował oficjalnie o śmierci o godz. 2.20. Clemenceau spoczywa na łóżku w tym samym codziennym ubraniu. Przy łóżku zmarłego czuwają jego dzieci, wnuki i służący, oraz siostry. O godz. 3-ciej przybył premier Tardieu.

Testament. Paryż. (PAT.) Testament Clemenceau, zawierający życzenie, aby pogrzeb odbył się bez oficjalnego ceremoniału, oraz aby wzięły w nim udział tylko osoby najbliższe zmarłego.

Pierwsze hołdy.

Francja, Polska, Anglia. (PAT.) Przed domem Clemenceau zgromadzili się tłumy. Przybywały też wybitne osobistość, składając w specjalnej księdze swe podpisy. Przybyli m. in. prezydent republiki Doumergue, ministrowie i liczni osobici przyjaciele zmarłego. Artysta rzeźbiarz Cognat zdjął maskę pomnikową. Tłumy ludzi, które prefektura policji oblicza na 50.000 osób, przedfilarowały przed zwłokami Clemenceau. Zręba hołd złożyli członkowie korpusu dyplomatycznego. Pierwsi przybyli ambasador Chłapowski i ambasador angielski. Dziś zręba publiczność paryska ze zdumieniem dowiedziała się, że ciało wielkiego politycy wywieziono już w nocy na prowincję do Wandei.

Kondolencje.

Telegram min. Zaleskiego. Z powodu śmierci Jerzego Clemenceau p. minister spraw zagranicznych Zaleski, wysłał na ręce ministra spraw zagranicznych Francji, Brianda, telegram następującej treści:

„Bolesna wiadomość o śmierci Jerzego Clemenceau, jednego z największych synów Francji, którego imię wyrwte zostanie złotymi wierszami na kartach historii jego ojczyzny, której przyniósł zwycięstwo i pokój, została głęboko odczuła w całej Polsce. W imieniu rządu polskiego, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów głębokiego i szczerzego żalu z powodu tej okrutnej straty, jaką poniósł naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony. (—) A. Zaleski.”

Grupa parlamentarna polsko-francuska w Warszawie wysłała na ręce prezesa grupy parlamentarnej francusko-polskiej w Paryżu, p. Locquin'a, telegram tej treści: „Głęboko wzruszeni śmiercią Jerzego Clemenceau bohatera narodowego i wielkiego męża stanu naszej epoki, szczerze i oddane przyjaciele Polski, kornie chylimy czoła wraz z całą Francją, zaprzysiężoną i sprzymierzoną, przed trumną wielkiego Francuza Ojca Zwycięstwa i Pokoju.”

Anglia. Londyn. (ATE.) Dzienniki angielskie poświęcają obszerne wspomnienia pośmiertne Jerzemu Clemenceau, porównując go z Gambettą. Szerokie wybitnych angielskich mężów stanu przesłał na ręce rządu francuskiego i rodzinny telegram kondolencyjny. Lloyd George w telegramie swoim pisał m. in.: „Z głębokim żalem dowiedziałem się o śmierci Clemenceau, z którym ściśle współpracowałem, w rozstrzygających chwilach kształtowania pokoju świata. Z pośród czterech mężów stanu, odpowiedzialnych za pokój, prezydent Wilson i Jerzy Clemenceau odeszli w zaświaty. Śmierć Clemenceau jest śmiercią największego męża stanu XX-go stulecia. Historia zaliczy go do największych ludzi.”

Ameryka. Waszyngton. (PAT.) Prezydent Hoover wysłał na ręce prezydenta republiki francuskiej Doumergue'a wyraz współczucia z powodu śmierci Clemenceau. W depeszy swej Hoover zaznaczył m. in., że bezinteresowna miłość zmarłego dla kraju była natchnieniem dla jego współobywateli. Był on dzielny obrońcą pokoju, który w sposób wysoce szlachetny umiał stawiać czoło tragedji wojennej.

Na kartach historii.

Prawdziwy Francuz. Paryż. (PAT.) Prasa poświęca całe kolumny działalności Clemenceau, zaznaczając, że posiadał on wszelkie zalety i wady, które nigdy nie przestały podobać się Francuzom. Dzienniki stwierdzają, że nikt nie będzie mógł napisać historii, nie składając hołdu zmarłemu mężowi stanu, na który zasłużył on sobie wielkim charakterem oraz miłością ojczyzny.

Bez cienia sympatii...

Niemcy. Berlin. (AW.) Śmierć Clemenceau wywołała tutaj powszechne wrażenie. Niemcy podkreślają wybitne zasługi zmarłego, nie mogąc mu jednak zapomnieć, że był on jednym z głównych sprawców klęski wojennej państw centralnych. Bardzo mądrze jest pod tym względem komunikat agencji Telegraphen-Union, która podając życzenia Clemenceau, uwytknęła bez cienia sympatii jego rolę, odejścia w czasie wojny. Bezwzględnie po objęciu steru rządu, zaznacza Tel-Union, rozpoczął Clemenceau z niesłychaną ostrością niweczyć we Francji każdą myśl o pokoju. Dzięki żelaznemu harlowi i niezwykłemu talentom udało mu się mimo wszelkich niepowodzeń i rozczarowań wojennych pobić zawsze chęć wrota w swoim kraju i słumieć każdą myślenie o pokoju i porozumieniu.

Pogrzeb.

Tylko najbliżsi. Roche sur Ryon. (PAT.) Pogrzeb Clemenceau odbył się dziś o godz. 12.30 w miejscowości Les Herbiers w Wandei. — W pogrzebie, odznaczającym się wielką prostotą, brali udział tylko członkowie rodziny i kilku bliźszych przyjaciół zmarłego.

Szczegóły. Paryż, 25. 11. (tel. wł. „Głosu”). Zwiłki Zmarłego wywieziono z Paryża samochodem do Bretanii na miejsce wiecznego spoczynku. Stosownie do wyrażonego przed śmiercią życzenia odbył się pogrzeb niezwykle skromnie. Cały orszak pogrzebowy składał się z trzech samochodów, ktoronmi przybyli najbliższe osoby. Gwałtowna burza utrudniała oddanie ostatniej posługi. Trumna została spuszczone do grobu w pozycji poziomej (pogłoski, jakoby miał w grobie być umieszczony w pozycji stojącej, nie sprawdzili się).

Ostatnie pożegnanie.

W Izbie deputowanych. Paryż, 25. 11. (tel. wł. „Głosu”). Na żałobnej manifestacji w Izbie deputowanych przemawiali na cześć Clemenceau przewodniczący izby Bonisson i premier Tardieu, który podniósł zasługi Zmarłego w dziele zwycięstwa. Izba i galerja wysłuchały stojąc obydwóch mów.

Głos armat. Paryż, 25. 11. (tel. wł. „Głosu”). W chwili, kiedy doznasz szczytów Wielkiego Francuza spoczył w grobie (było to dziś w południe) zagrzmiły działa wszystkich pułków artylerji francuskiej. W Paryżu przed Domem Inwalidów oddano sto jeden strzałów. W całej skromnej uroczystości było to jedyne potężne, wymowne, królewskie pożegnanie. Oby ten głos armat pobrzaskał sumieniem, otworzył oczy wszystkim na stan rzeczy w Europie, gdzie po zgonie Ojca Pokoju trzeba zwiększyć czujność i z bronią u nogi stać na straży pokoju.

Antypolskie demonstracje w Charkowie i Kijowie.

Moskwa, 25. 11. W odpowiedzi na demonstracje Ukraińców, przed konsulatami sowieckimi w Lwowie w dniu 21 bm., urządzone w Kijowie i Charkowie w ub. sobotę demonstracje antypolskie. Prasa sowiecka, celem wrogiego podniecenia umysłów, całkiem fałszywie przedstawiała wypadki lwowskie, a nawet podawała, że manifestację urządzili studenci polscy.

W Charkowie w sobotę przed pol. oddziałami konnej i pieszej policji oraz oddział G. P. U. odczytał zamek polskiego generalnego konsulat w Charkowie. Oddziały te ustawiły się jednak w ten sposób, aby dać manifestantom możność przedfilarowania przed konsulatami. Po wygłoszeniu kilku mów antypolskich, wśród wrogich okrzyków i gwizdów palono kukłę, mającą przedstawiać faszystę polskiego.

Druga spalona lalka przedstawiała faszystę ukraińskiego-ukondowa. Po wyładowaniu energii przed konsulatami cały pochód ruszył przed siedzibę ukraińskiego G. P. U., gdzie powitała mowę do demonstrantów wygłosił prezes G. P. U. Balicki. Manifestacja w Kijowie miała przebieg podobny, skończyła się tylko gorzej, gdyż wybił się z konsula polskiego.

Moskwa, 25. 11. (PAT.) Posel polski w Moskwie Patek przybył w dniu dzisiejszym przez pełniącego obowiązki komisarza ludowego spraw zagran., Litwinowa, ktoronmu złożył protest w sprawie antypolskich manifestacji, jakie ostatnio miały miejsce przed konsulatami polskimi w Charkowie i Kijowie.

Z ostatniej chwili.

Kiedy odbędzie się posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (AW.) Marszałek sejmu p. Daszyński opuścił Warszawę, udając się na kilkudniowy wypoczynek do Bystrej. W czasie nieobecności marszałka Daszyńskiego najpilniejsze sprawy załatwiać będzie wicemarszałek poseł Jan Dąbski. Dopiero po powrocie p. marszałka Daszyńskiego wyznaczony zostanie termin posiedzenia sejmu. W kołach poselskich utrzymują, że posiedzenie sejmu wyznaczone zostanie prawdopodobnie na dzień 5 lub 6 grudnia.

Zjazd konsułów polskich w Niemczech.

Berlin 26. 11. (AW.) W ciągu ostatnich dwóch dni odbył się tu zjazd polskich konsułów w Rzeszy Niemieckiej. Zjazd miał na celu zaznajomienie konsułów z treścią zawartego ostatnio między Polską a Niemcami układu likwidacyjnego, oraz stanowiskiem rządu polskiego wobec możliwości zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Z okazji zjazdu odbył się w salach poselsstwa polskiego raut.

Normalizacja przemiatu żyta.

Warszawa, 26. 11. (AW.) Ministerstwo Skarbu opracowuje projekt rozporządzenia o normalizacji przemiatu żyta. Rozporządzenie nie znosi całkowicie ograniczeń przemiatu zachowując od 70 do 65 proc. dla maki spożywanej w kraju. Przemiat żyta na eksport pozostaje bez żadnych ograniczeń.

Rozwiązanie wstępu urzędników.

Radom, 26. 11. (AW.) Odbył się tu wiec pracowników państwowych w sprawie zasadniczej podwyżki pobrań i wypłacenia dodatku mieszkaniowego, wolany przez cztery organizacje pracowników państwowych: związek robotników kolejowych, zrjednoczenie kolejowców polskich, związek urzędników kolejowych i związek pracowników poczty i telegrafów. Sale zapelnio przeszło dwa tysiące osób. W czasie przemówienia posła Grylewskiego powstał wielki tumult gdyż większość zebranych przyjęła gromą postawę wobec protestujących z ktorých kilku pobawano. Na sale wkroczył silny oddział policji, przedstawiciel starostwa zaś rozwiązał wiec.

Zabity przez wiatrak.

Chełm. (AW.) W gminie Cyszów pow. chełmskiego niejaki Eugeniusz Polczywiec nasiawał wiatrak. Gdy śmigły wiatraka poczęły się powoli obracać Polczywiec chwycił za jedno ze śmigieł i został rodniesiony w górę. W chwili, gdy znajdował się na wysokości 18 metrów spadł na ziemię i poniósł śmierć na miejscu.

Kurs Polskiego Czerwonego Krzyża w Lesznie.

Leszno 26. 11. Dziś w Lesznie wykład kursu sanitarno-ratowniczego o godzinie 8-mej wieczór w auli Powszechnej Szkoły żeńskiej, przy ul. Metajga.

Wyjazd min. Matuszewskiego.

Warszawa 25. 11. (tel. wł.) W dniu wczorajszym p. minister skarbu I. Matuszewski udał się na siedmiodniowy urlop kuracyjny do Wiednia gdzie zasięgnie porad tamtejszych specjalistów. Na czas nieobecności p. ministra Matuszewskiego zastępować go będzie p. wiceminister T. Grodyński.

Sowieckie sady.

Moskwa. (AW.) Wiadomość o skazaniu na śmierć b. radcę poselstwa sowieckiego handlu Biedowskiego potwierdza się definitywnie. Majątek jego w Sovietach został z polecenia G. P. U. skonfiskowany. Równocześnie G. P. U. rozkazało powrócić do Rosji prezosa Rosyjskiego Banku Państwowego Scheinmannowi, celem stawienia się przed sądem. Scheinmann odmówił powrotu do Moskwy, należny on bowiem do prawicowej opozycji i nie chce podporządkować się polityce Stalina. Przebywa on obecnie w Berlinie. Według autentycznych danych liczni urzędnicy przedstawicielstw handlowych sowieckich w Konstantynopolu i Atenach zostali za łapownictwo postawieni przed sądem najwyższym ZSRR i zasądzeni na śmierć.

Moskwa 25. 1. Prasa sowiecka donosi, że w procesie przeciwko przywódcom fiedorowców w Woroneżu zapadł wyrok, skazujący 16 oskarżonych na karę śmierci. 21 zaś na wieloletnie więzienie.

Fiedorowcy przez cały czas procesu odprawiali na pytania sądu tylko deklaracje i żądaniem krzyża. Pozałem w Zagłębiu Donieckim sławiano na śmierć 3 inżynierów, oskarżonych o sabotaż. Inżynierowie ci pracowali w instytucji badania energii cieplnej.

Gwiazdka dla dzieci polskich w Niemczech.

W tych dniach odbyło się w Warszawie, z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich posiedzenie Komitetu gwiazdkowego, organizującego Gwiazdkę dla dzieci polskich w Niemczech. Odańsku i na Górnym Śląsku. Stwierdzono, że w r. ubiegłym zebrano z ofiar publicznych 15 tysięcy złotych w gotówce i kilkadziesiąt tysięcy darów w naturze jak książki, zabawki, ubrania; słodycze i t. p. Jednocześnie postanowiono zorganizować również w roku bieżącym zbiórki wśród społeczeństwa i w tym celu utworzono zarząd, w skład którego weszli pp.: b. min. A. Kamiński jako prezes; H. Lenartowicz — wiceprezes; p. Klawer — skarbnik, oraz inż. Skapski; Walerja de Tilly i L. Zaleski jako członkowie. Upoważniono prezydium do wypracowania i ogłoszenia odezw do społeczeństwa. Poza tem Z. O. K. Z. w Warszawie postanowił wszcząć podobną akcję na terenie swoich 72 kół w 11 województwach; gdzie zostaną założone komitety, gwiazdkowe.

Ze sfer rządowych.

Min. spraw wewn. Kpt. Mieczysław Mysliński pozostający w dyspozycji Min. Spraw Wewn. mianowany został naczelnikiem wydz. społeczno-politycznego.

Min. spraw zewnętrznych. Minister Zaleski przyjął w dniu 23. bm. posła fińskiego w Warszawie p. Idmanna.

„Numerus clausus” w Czechosłowacji.

Praga 19. 11. (A.W.) Ministerjum oświaty zakazuje jest nagle żądaniem „numerus clausus” na wyższych uczelniach czeskich i niemieckich. Nagłość tego wystąpienia wywołała chwilową dezorientację obecnie jednak — jak krąży pogłoski — ministerjum oświaty wobec szczupłości pomieszczeń wyższych uczelni skłonne byłoby jeżeli nie całkowitego, to częściowego „numerus clausus”.

Wieża Babel.

Skutki błędów i pychy ludzkiej.

W protestanckiej gminie Safenwiel w Szwajcarii wskutek kłótni między pastorem a parochią wybuchł spór kościelny. Pewna część osób wystąpiła z gminy kościelnej i założyła nowy, związek religijny bez duchownych.

Pewien protestant napisał w wolnomysłnym „Aargauer Tagblatt” że Kościół ewangelicko-reformowany powinien sobie samemu przypisać winę, iż ludzie się od niego odwracają, ponieważ największym jego wrogiem jest pewna część jego własnych pastarów; od szeregu dziesięcioleci odbiera się systematycznie ludowi wszystko, co niegdyś było czone przez Kościół. Wyznanie wiary, wiara w Bóstwo Chrystusa; strój liturgiczny, nabożeństwa — jedno odwraca po drugiem. Dlatego lepiej jest ludzi świeccy sami robić porządek niż wszystko się rozleść.

W okresie od 1888 do 1920 r. protestantyzm w Szwajcarii poniósł stratę w stosunku 13 do tysiąca. (KAP.)

* Archiwum w ziemi Kowno. (A.W.) Podczas robót kanałacyjnych w Kownie na głębokości 2 metrów natrafiono na archiwum rosyjskie. Archiwum to dotyczy terenu Kowieńszczyzny i pochodzi z roku 1905—1908. Znalezione księgi z trudem pomierzyły się na dwu wielkich wozach.

GEORGE GOODCHILD.

Przedruk wzbroniony.

Czarna Orchidea

Przekład autoryzowany. Janaj, Sukkowskiej.

(2)

(Ciąg dalszy.)

— Nie więcej niż to usprawiedliwiają fakty. Na Boga, myślałem, że ujarzmiam te wodospady, a teraz one mnie przykuły, do maszyn i do mojej podkomendnej bandy.

Doktor przyglądał się bacznie przyjacielowi. Nie było co wątpić o głębi uczucia młodego inżyniera. Był w dalszym ciągu tak samo zakochany jak w pym dniu, kiedy wyjeżdżał z Teresą z Singaporem. Minione miesiące nie zobojętniły go dla niej ani trochę. Nie należał do ludzi, którzy przedko zapominają. Zamotał się w wieżach, przykuwających go do pracy zawodowej, pragnąc się z nich uwolnić i pogonić za kobietą, która, jak się zdawało, potrafiła go do prostru okrutnie.

— I jeszcze jest jedna rzecz, Ned — rzekł spokojnie doktor. — Rzecz, przeoczona zarówno przez ciebie jak i przez Murchesona.

— Nie rozumiem.

— Zaraz ci pokazę.

Poszedł do walizki, którą Wahi przyniósł do chały i wyjął z niej trzcinę, mającą może trzy stopy długości i kilka przedmiotów, zapakowanych w płótno. Carson, zrozumiałszy, co ma przed oczyma okazał usprawiedliwione zdumienie.

— Dmuchawka i strzały!

— Moi znajomi, którzy wynajęli bungalow Teresy, znaleźli to za szafa biblioteczna w pokoju sypialni. Nie im te zabawki nie dały do myślenia, bo przyjechali świeżo z Anglii. Co o tem sądzisz?

Z POGRANICZA.

Kilka uwag o drugim wykładzie prof. W. Lutosławskiego

Zabieram w sprawie odczytu p. prof. Lutosławskiego głos poraz pierwszy. Pragnę krytycznie oświadczyć referat wygłoszony p. t. „Co wiemy o życiu po śmierci”, i dać obecnym na tym wykładzie uzupełnienie dyskusji, którą p. prof. Lutosławski uniemożliwił, kończąc niespodzianie swoje wywody. Poza tem uważam, że wyjaśnienie sprawy i dla tych którzy na odczytach p. prof. Lutosławskiego nie byli, będzie warto przeczytać.

Odczyt, zapowiadany w tak ciekawej formie, miał uwzględnić najgłębsze zagadnienie bytu ludzkiego i odpowiedzieć ostatecznie na najważniejsze pytanie: „Skąd jestem — czem jestem i czem będę?” Temat poważny wymagający wszechstronnego i naukowego opracowania. Czy p. prof. Lutosławski wywiązał się z swego zadania i zadowolił słuchaczy, pomijając to, czy ich przekonał?

W pierwszej części wykładu prelegent dowodzi istnienia duszy jako istoty duchownej, a rozprawia się z panteizmem, dochodzi nie tyle do drugiego rozumowania, ile do drugiego postulatu do jej niezniszczalności. Istnienie duszy po śmierci, jako dowód wiecznego trwania duszy podaje zasady: „Jestem, a więc jestem niezniszczalny”. To powiedzenie traci nieco ontologizmem, gdyż logicznie wszystko co jest, winno być niezniszczalne i wieczne, a przecież doświadczenia uczą inaczej. Trzeba było w myśl zasad św. Tomasza odróżnić byty konieczne od bytów niekoniecznych. Istnienie duszy po śmierci nie tłumaczy się jej istnieniem jako takim, lecz jej duchową istotą. W całości pierwsza część wykładu, niestety, bardzo krótko zawierała wiele cennych myśli zgodnych z katolickim światopoglądem, za wyjątkiem wyżej przytoczonego dowodu ontologicznego. Nie mogę jednak powiedzieć, że prelegent podał coś nowego. Można to samo znaleźć w każdym podręczniku psychologii racjonalnej, t. j. tej, która jeszcze uznaje istnienie duszy. Dowodzenia swoje czerpał prelegent z dzieł św. Tomasza z Akwinu, na którego się powołuje.

Niemilo jednak uderzyło bardzo gwałtowne wystąpienie p. prof. Lutosławskiego, przy końcu pierwszej części, gdy rzucił grom potępienia na autora czy autorów notatki w „Głosie Leszczyńskim”. Miał na myśli ogół księży. Dlaczego takie niesprawiedliwe uogólnianie i podkopywanie zaufania do duchowieństwa w kwestjach, w których księża należą do najkompetentniejszych. Nie widzę więc harmonii pomiędzy jego wystąpieniem a sprostowaniem nadesłanem do „Głosu Leszczyńskiego”. Rozumiem zupełnie jego rozgniewanie i żal z powodu tejże notatki. Rozumiem też więcej, że sprostowanie jego nie umieszczono w „Głosie Leszczyńskim” tegoż samego dnia, lecz dopiero po jego wyjeździe. Jednak powinien ten, który mocą swego „ducha” potępia innych, walczyć duchem, t. zn. rzeczowo i spokojnie, z równowagą ducha, a nie z namiętnością misiecia.

Po przerwie, w czasie której p. prof. Lutosławski odpowiadał na zadawane mu prywne pytania, nastąpiła część druga wykładu — bardzo krótka, w której po stwierdzeniu, że dusza w człowieku jest jedna, referent posunął się do sądu bardzo dziwnego, że mianowicie niższe funkcje człowieka, czynności nieświadome i podświadome bywają spełniane przez duchy niższe w człowieku, t. zw. „duszkę”. Twierdzenie to fantastyczne, niezgodne jest tak z nauką jak i z wiarą. Przecież podmiotem czynności życiowych jest ożywione ciało. Dla wyłomczania procesów podświadomych, podświadomych i fizjologicznych nauka dzisiejsza nie ucieka się do pośrednictwa „du-

szek”. Nauka kościoła w tym przedmiocie jest określona na soborze w Wienne w roku 1311, który tak samo, jak później Papież Jan XXII, stwierdza, że dusza jest „formą ciała” t. zn. jedynym pierwiastkiem ożywczym w ciele ludzkim i źródłem życia dla wszystkich czynności i funkcji ciała ludzkiego.

Po drugiej przerwie zaczęliśmy powysze twierdzenie prof. Lutosławskiego, który użalając się na nieścisłość określenia „dusza”, zastępując je terminem „istota”. Gdy wykonałem, że i ten wyraz nie zmienia w niczem treści, odpowiedział referent, że są to „mody”. Tłumaczyłem dalej, że nauka św. Tomasza z Akwinu, na którego on się powoływał, jest wręcz przeciwna, bo św. Tomasz wyraźnie uznaje jeden tylko czynnik życiodajny w człowieku, obejmujący tak życie duchowe jak i życie ciała. Wówczas referent wycofał się z dyskusji twierdzeniem, że chciał jedynie wykluczyć czysto materialistyczne tłumaczenie zjawów życiowych w człowieku, i przeszedłszy niespodzianie na inny temat o znaczeniu modlitwy w życiu, zakończył swój referat, uniemożliwiając, nie stety, dalszą dyskusję.

A jednak trzeba było jeszcze nie jedno wyjaśnić, co powiedział poza ramami tematu i w dyskusji na zapytaniach, które podawało prelegentowi na kartkach. Mówiąc o swojej wierze, nakreślił jej dzieje od ślepej wiary w latach młodości, przez niewiarę i błąd do dzisiejszej wiary, którą drogą rozumowania odnalazł i którą poczyniła za zgodą z wiarą kościoła katolickiego. Wiara, która człowiek sam sobie wyrozumował, chociażby zgadzała się z nauką Kościoła, nie jest w ścisłym znaczeniu wiarą, ale prostym racjonalizmem. Przekonanie własne, wypracowane w ludzkim ograniczonym rozumie, a wiara w objawienie Boże, to dwie rzeczy różne. Wiara nasza rozumna sięga tak daleko, jak można się przekonać o możliwości i prawdziwości faktu objawienia, jeśli można zbici zarzuty przeciwko wierze. Treść objawienia wymaga bezkrytycznego przyjęcia przez akt wiary. Wiara nie sprzeciwia się rozumowi, ale też nie jest samym rozumem, jest czemś więcej, jest wiedzą o prawdach Bożych przewyższających rozum ludzki. Wymaga więc uznania nawet tam, gdzie prawda, choć dla nas niezrozumiała, ogłoszona jest przez najwyższą potęgę jaką imieniem Boga jest nieomylny Kościół.

Może p. prof. Lutosławski wyraził się nieścisłe. Musimy się jednak domagać określeń dokładnych i całkowitych, jeżeli się mówi o kwestjach wiary, zwłaszcza, gdy prelegent powołuje się na swoją prawdziwość wobec nauki Kościoła. Niezmiennie tylko poruszył prelegent dogmat piekła i coś co technię pilingu czy wędrowką dusz, nie rozwijając tegoż wcale tematu. Tłumaczył się tem, że posiadany przez księży o herezję, nie chce dolewać oliwy do ognia. Dlaczego? Przecież temat brzmiał: „Co wiemy o życiu po śmierci”. Trzeba było go wyczerpać i otworzyć przed nami wszystko, co w zakresie przekonań prelegenta należy do całości tematu. Powoływał się przecież na swoją prawdziwość katolicką, miał więc oparcie o dogmat Kościoła i jego naukę w powszechnej teologii.

Poruszył prelegent jeszcze pewne zagadnienie etyczne, twierdząc, że kłamstwo t. zw. „urzędowe” jest kłamstwem etycznie dozwolone. Jeżeli n. p. lekarz daje choremu względnie rodzinie jego wymijającą albo dwuznaczną odpowiedź o stanie choroby, aby ich niezaniepokoił — tego przykładu użył prelegent — to bez wątpienia postępuje dobrze i sprawied-

z równowagi i przyprawiła o bezsenność. Nie ważyła, że pogoniła za Armstrongiem. Tylko dlatego powzięła to nagłe postanowienie w przeddzień ślubu. Czego się dowiedziała i jakim sposobem, w pamiętną noc, w dalekim Essex?

Tajemnica morderstwa mniej go obchodziła niż bezpieczeństwo Teresy. Dręczyła go nieokreślona trwoga, której się nie mógł opędzić. Spoglądał po przez ciemną rzekę w gąszcz dzungli po drugiej stronie. Nad usioną przyrodą wisiła głęboka ciemność. Wiedział jednak, że zwarta masa roślinności kryje w swem łonie ruchliwe gady, złośliwa febra i dzikie zwierzęta. A przecież wszystkie te niebezpieczeństwa wydawały mu się mniej groźne od faktu, że narzeczona jego znajdowała się na tropie złowrogu człowieka, który pamiętnie nocy zawiązał do bungalowu w jakiś czas po uderzeniu dziesiątej.

A gdyby się tak spotkali? Skreślał się z uderzenia na myśl o takiej ewentualności. Gdyby to dzwiczyna mogła zrobić takimi zwierzętami? Gdyby czemu nie miała do niego zaufania — czemu, czemu? Zasnął wreszcie gorączkowym snem, w którym roły mu się straszne obrazy. Ucieszył się, gdy zasnęł tak poranne. Płonienne słońce zwrotników rozpłynęło się częściowo widać upiorną noc.

Monroe, nie mając nic do roboty, zaczął nie bawem okazywać wielkie zainteresowanie prowadzonymi przez przyjaciela robotami. Przez cały dzień niezadowolone, hałaśliwe maszyny kopaly teren, wyrzucając na boki całe tony dzwiczkiej ziemi, podziwiał przyrządy wiertnicze i materiały wybuchowe, czyniły spustoszenia wśród skał. Carson wyrażał mu jakonieczność, w jaki sposób wodospady, albo przynajmniej północna ich część zostanie zużytkowane i obliczał z wielką dokładnością sumę osiągniętej energii. Ponieważ wodospadów parowy stał się balowiczny parł z trudem kł urwisłemu brzośowi, ciągnąc za sobą barki, wydławane narzędziami i materia-

Mówiąc to głaskał konia, który był właśnie w chwili rozwoju swej siły i piękności, lecz widząc, że uzdrowione kobiety zatrzymały się opodal, zwrócił ku nim oczy.

Były mu te kobiety całkiem nieznane, zajmowały go więc jedynie jako okazy, które mu miały pomóc do rozwiązania tajemnicy, tak dawno gnębiącej jego niepewny umysł. Nagle spojrzał na osobę stojącą u białej skały i zakrywającą twarz rękoma.

— Na Boga, czyżby to była Amra? — rzekł sam do siebie.

Z tą myślą minął matkę i siostrę, nie poznawszy ich, i stanął przed sługą.

— Amro! — rzekł — Amro! co tu robisz? Pobiegła ku niemu, padła na kolana; a łkając, nie zdołała wymówić słowa z bojaźni i radości.

— O panie, panie! jakże dobrym jest Bóg twój i mój!

Trudną do określenia jest siła współczucia, która sprawia, że bierzemy udział w próbach i doświadczeniach, co szamocą dola drugich. Ona to zespala nas z nimi, że ich cierpienia i radość stają się naszymi. Tak i Amra, choć twarz zakryła rękoma; choć trędotawate nie rzekły i słowa, dzieliła ich uczucia. Jej zachowanie, słowa; wszystko to pozwoliło odgadnąć Ben Hurowi jakby przeczuć, że jej obecność łączy się z obecnością kobiet, które właśnie co miął. Czuł, że jest między nimi jakiś związek; obrócił się ku nim w chwili, gdy powstały z ziemi. Tu — serce jego stanęło, jakby wrosł w ziemię — oniemiał z przerażenia.

Kobietę, którą ujrzał przed Nazarejczykiem, stała z rękoma złożonemi i oczyma wzniesionemi ku Niebu. Samo przeobrażenie już było dostateczną niespodzianką, przecież powód jego wzruszenia jakże był inny! Czyż mógł się mylić? Nigdy nie zdarzyło mu się widzieć kogoś podobniejszego do matki takiej, jaką była w chwili gdy mu ją Rzymianie wyłarli. Jedna tylko zachodziła różnica — włosy jej przypruszała siwizna, przypominając minione lata.

— Mesjaszem.

— Skądże Jego moc?

— Skąd? Żali nie widzisz, jaki z niej robi uży-

tek? Czy widziałeś, aby kiedykolwiek robił co złego?

— Nie!

— Oto dowód, że siła i moc Jego od Boga jest!

Nie łatwo to pozbyć się wszystkich nadziei, o których się od lat pracowało i które się w duszy pieściło; a chociaż przyznawał, że próżność tego świata niczem jest dla Chrystusa, pragnienie chwały nie pozwalało mu poddawać się. Chciał wierzyć w Chrystusa podług siebie, jak to tyłu ludzi robi po wszystkie czasy, mimo; że stokroć byłoby lepiej; gdybyśmy podług Chrystusa, a nie podług siebie wierzyli.

Matka pierwsza pomyślała o obowiązkach życia codziennego, pytając:

— Cóż dalej czynić mamy? Dokąd pójdziemy synu mój?

Ben Hur napomniany temi słowy; jał się przypatrywać ich postaciom i zauważył, że znikły wszelkie ślady trudu, a ciała ich było podobne ciału zdrowego dziecięcia, jako niegdyś ciało Naamanowe — słowem, wróciły do dawnego stanu. Widząc Juda, że szata Tirzy nie dobrze okrywa jej wdzięki, zdjął swój płaszcz, a osłoniwszy nim Tirzę; rzekł z uśmiechem:

— Weź go! Jeśli wpterw oko patrzącego obrażała twoja choroba, to niechaj teraz wzrok ciekawych nie obraża ciebie.

Ruchem tym odkrył miecz u boku.

— Żali żyjemy, czasu wojny — spytała trwożnie matka.

— Nie.

— Czemuż więc nosisz broń?

— Broń ta może być potrzebną w obronie Nazarejczyka.

Ben Hur nie rzekł całej prawdy, ale i nie ukrywał nic.

których cud zatrzyć nie potrzebował. Kogoż widzi obok niej? — Wszak to Tirza, piękna; rozwinięta; ale prawie ta sama co z nim stała nad balustradą w owym dniu pamiętnym przygodą Gratusa. Sądził, że nie żyją; z czasem przyzwyczaił się do tej myśli; płakał ją, ale w snach i marzeniach nie miały już wyraźnego kształtu. Zaledwie swym oczom wierząc, położył rękę na głowie sługi i spytał drżącym głosem:

— Amno, Amno; moją to matka? Tirza to?... Powiedz, czy mnie wzrok nie myli?

— Mów do nich, panie mój; mów do nich! — rzekła.

Nie czekał już dłużej, pobiegł z wyciągniętą ręką wołając: Matko; matko! Tirzo! Oto jestem!

Słyszały jego wołanie, błędnąc ku niemu z okrzykiem. Nagle stanęła matka w chwili; gdy z ust jej dobyło się słodkie imię: — Juda, synu! i dodała sławną przestrożę: ;;cofnij się, bo nieczyste! nieczyste!

Nie był to wyraz przyzwyczajeniem wywołany, raczej płynącym z obawy macierzyńskiej miłości. W jego uzdrowienie wierzyła najzupełniej, ale bała się, czy w szatach nie ukrywa się zaraza. Myśl ta daleka była od serca syna; nik nie byłby go powstrzymał i za chwilę wszyscy, troje tak długo rozłączeni, padli sobie w objęcia.

Pierwsza ocknęła matka, mówiąc:

— Niech nas nie kala niewdzięczność; wśród szczęścia pomnijmy o Tym, który nam je darował; złożmy podziękę Jemu, któremu tyle zawdzięczamy!

Upadli wszyscy wraz z Amrą na kolana; a modlitwa matki była jako psalm dziękczynny. Tirza z głębokiem przejęciem powtarzała każdy wyraz, czytał to i Ben Hur, ale nie z tak czystym umysłem i nie z taką wiarą. Wstawszy, zapytał:

— W Nazareb kędy się urodził; mienią go synem cieśli. Kimże jest?

Oczy matki spoczywały na synu z dawną tkliwością; i odparła mu; jak to uczyniła przed chwilą na pytanie Nazarejczyka:

— Cóż ma nieprzyjaciół... kto on?

— Niestety, matko; nie są to sami Rzymianie!

— Nie jestże synem Izraela i żali czyni co przeciw pokojowi?

— Nikt inny, jak On; może być zwany mężem pokoju; ale w przekonaniu Rabinów i nauczycieli winien jest wielkiej zbrodni.

— Jakiej?

— Nową głosi naukę, a stosownie do jej zasad; poganin równy jest Żydowi i godzien wszelkich łask nieba.

Matka milczała i poszli w cień drzew u skały. Powstrzymując niecierpliwość zabrania ich do domu i zniechęcając słuchania dziejów strasznej przeszłości przypomniał im Ben Hur samą potrzebę zastosowania się do prawa obowiązującego w podobnym wypadku. Kończąc swe rozporządzenia, kazał Arabowi zaprowadzić konie do bramy przy Betesda i tam na niego czekać. Jakże innym był powrót niewiast do miasta! Szły, razem z ukochanym Judą, szły przedko swobodnie; wolne od wszelkich obaw. Stanawszy u wejścia nowego grobowca w pobliżu grobu Absalona i tuż przy Cedronie ujrzały że pusty i zajęły go podczas gdy Ben Hur udał się do miasta; aby wszystko przygotować do nowego życia.

Wkrótce wrócił i zbudował dwa namioty w pobliżu „Ogrodów królewskich“ i urządził je jak najwygodniej; gdyż obydwie kobiety musiały tam pozostać dopóki kapłan nie sprawdził ich oczyszczenia.

Przebywając z trędowatymi spełniając swe względem nich obowiązki stał się Ben Hur stosownie do rzeczenia prawa równie nieczystym; wskutek czego nie mógł brać udziału w zbliżających się uroczystościach. Nie mógł wejść nawet w najodleglejsze podwórze świątyni. Zmuszonym więc był niejako pozostać ze swymi ukochanymi w namiocie. Był to jednak miły przymus; gdyż wiele miał do słuchania i wiele do opowiadania.

Dzieje takie jak ich; tylu lat przebytych wśród cierpień; tylu bolesnych doświadczeń; nie da się opo-

Wśród tych zajęć i myśli nawiedzali go często ludzie krepi o ciemnych włosach i brodach; a bez zawoju na głowach; rozmawiał z nimi długo i tajemniczo, gdy zaś matka pytała Ben Hura; kimby byli; odpowiadał:

— Moi dobrzy przyjaciele z Galilei.

Oni donosili mu o postępowaniach Nazarejczyka i planach Jego nieprzyjaciół — tak Rabinów, jak Rzymian.

Że życie tego męża było w niebezpieczeństwie, wiedział, ale nie przypuszczał; aby mieli odwagę targnąć się na nie w czasie świąt. Zdawało mu się, że to życie zanadto już było otoczone sławą i popularnością, a w części sądził; że sam najbliższej mu towarzyszący orszak, nie dopuści niebezpieczeństwa; nade wszystko zaś pewność jego polegała na cudownej władzy Chrystusa. Po ludzku rozumując, nie mógł pojąć, aby ktoś; posiadający taką władzę nad życiem i śmiercią; władzę; której tak często używał dla dobra innych, nie użył jej dla siebie.

Wszystkie te wypadki zdarzyły się między 21. a 25 Marca podług naszej rachuby. Wieczorem ostatniego dnia (25) nie zdołał już Ben Hur utrzymać się w namiocie i postanowił udać się do miasta, obiecując wnet wrócić.

Koń był wypoczęty, mknął więc rażno; nikt go nie widział, ulice były puste.

Wjechał do Jerozolimy północną bramą, do miasta pełnego chwały, jakim było przed zburzeniem.

wiedzieć w krótkości. To też opowiadały powoli a on słuchał cierpliwie, walcząc o spokój; równowagę; ile razy uczucia poczęły go unosić. Nic dziwnego że pod wpływem tych opowiadań nienawiść do Rzymu i Rzymian dosięgła najwyższego punktu. Pragnienie zemsty porywało go, gorycz napełniała duszę jego; chciałby biec; mordować; mścić się za wszystkie krzywdy. Raz zdało mu się, że najlepiej było zebrać Galilejczyków, wywołać powstanie i rozbijać po drogach. Innym razem myślał już o morzu — choć drżał na myśl o niem. Widział w duchu rzymskie statki naladowane bogactwami, które możnaby kupić. Były to wszystko mrzonki, ale gdy je rozważał pokój brał nad nim górę. Każde usiłowanie użycia nowych środków przypominało mu dawne postanowienia i widział wyraźnie, że tylko połączenie całego Izraela w jedną całość i walka z Rzymem wywołać mogą zmiany i posłużyć jego zemście. Tak wszelkie rozmyślanja, wszelkie badania; wszelkie nadzieje kończyły się tam, gdzie się zaczęły... na Nazarejczyku i jego celach.

W dziwnych chwilach nadzwyczajnego uniesienia dawało się twórcy tych wspaniałych planów, że słyszy Nazarejczyka mówiącego: Słuchaj Izraelu! Jam jest obiecany przez Pana, Ten; który się urodził — Król Żydowski! Przyszedłem do Swej własności jako jest przez proroki przepowiedziane. Powstań Izraelu! jako jeden mąż a zwyciężysz i podbijesz świat!

Były to słowa układu Ben Hura i gdyby je był wypowiedział Nazarejczyk, tłum poszedłby był za nim niewątpliwie.

W zapale co go popychał do dzieła; po świętymu pojętego, zapomniiał Ben Hur o podwójnej naturze męża, który miał te szyki sprawować. Nie pozostało mu w myśli, że natura boska może przeważyć ludzką. W tym cudzie, o którym jego matka i siostra najdoskonalsze miały wyobrażenia widział i odróżniał tylko potęgę, co zdolna zbudować tron Izraela na ruinach państwa rzymskiego, zmieniać świat i całą ludzkość, stwarzając jedne kochające się

ROZDZIAŁ XXXIX.

Ben Hur zostawił konia przed gospodą, z której przed trzydziestu laty wyjechali trzej Mędrcy do Betleem. Arabowi towarzyszącemu porучzył pieczę nad Aldebaranem, sam zaś pospieszył do rodzinnego domu i jego wielkiej komnaty. Najpierw pytał o Malucha, a nie znalazłszy go w domu; pragnął pozdrowić swoich przyjaciół: kupca i Egipcjanina. I to mu się nie udało, bo obaj kazali się zanieść do miasta na uroczystość. O Baltazarze mówiono, że jest słaby i wzruszony.

Gdy Ben Hur dowiadywał się o Baltazara, w drzwiach poruszyła się zasłona i weszła Iras. Stała na samym środku komnaty, gdzie światło lamp siedmioramiennego świecznika najsilniej padało.

Sługa oddalił się, zostawiając ich samych.

Wśród wzruszeń i zdarzeń dni ostatnich, poświęcał Ben Hur Egipcjance ledwie myśl przelotną, jaką się przeznacza przyjemności, co może poczekać, być odłożoną na czas sposobniejszy. Teraz, gdy ujrzał tę piękną kobietę, wpływ jej odżył z całą siłą.

Do obecnej chwili używała ona wszelkich sposobów, aby go usidlić; obecnie nie mogłaby nikogo obojętniej przyjąć. Stała spokojna i zimna jak połaj, tylko głowę przechyliła wstecz.

Tak niejako odporne zajmując stanowisko, przemówiła pierwsza:

rodzinę. Czyżby dzieło tak przeprowadzone i tak pojęte, nie było powołaniem godnem Syna Bożego? Czyżby to nie było dziełem odkupienia? Gdyby nawet nie zważać na polityczne następstwa, ileżby stał spadochwały na Niego, jako na człowieka! Nie, zaiste nie znalazłby śmiertelnika; któryby takim powołaniem śmiał wzgardzić.

Tymczasem wzdłuż Cedronu i w stronę Bezety, zwłaszcza wzdłuż drogi ku bramie Damasceńskiej, rosły w oczach namioty i szalasy, co miały być tymczasowem schronieniem pielgrzymów, ciągle jeszcze przybywających na Wielkanoc. Ile razy Ben Hur wyszedł przypatrzeć się i porozmawiać z cudzoziemcami, tyle razy wracał do swoich namiotów zdziwiony liczbą i różnaitością napływającego ludu. Później przekonał się, że każda część świata, ma wśród tych tłumów swoich przedstawicieli. I tak wszystkie miasta obu wybrzeży Morza Śródziemnego, aż po słupy Zachodu, dalej grody rozsiadłe nad rzekami dalekich Indji, a nawet ziemie północnej Europy.

Gdy chodząc wśród namiotów, słyszał; jako mówili różnymi językami, niepodobnymi do starego Hebreów języka i wiedział; że wszyscy przybyli w jednym celu obchodzenia uroczystego święta, powstała w jego umyśle dziwnie fantastyczna myśl. Czyżby źle zrozumiał zamiary Nazarejczyka? Któż wie, żali on nie czekał cierpliwie na pozór, tą cierpliwością pokrywał przygotowania i tym sposobem właśnie dał poznać wielkie zdolności godne tak wielkiego zadania? Bo czy nie była obecna chwila daleko odpowiedniejszą niż nad jeziorem Genezaret; gdzie Mui Galilejczycy chcieli włożyć koronę na głowę? Wtedy jego stronnictwo liczyło z jakie kilka tysięcy, dzisiaj jego wezwanie odpowiedziałyby miliony. Któżby ich policzyć zdołał? Snując swoje przypuszczenie do ostatecznego rozwiązania, obracał się Ben Hur wśród świetnych nadziei i przyszedł do przekonania, że ten spokojny człowiek pod łagodną powierzchownością i dziwnego zaparcia, samego siebie ukrywał subtelny umysł polityczny i zdolności wodza.

Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej

w Poznaniu
Poznań dnia 25. 11. 1929.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunek wago-
nowo, dostawa bieżąca za 100 kg.

"Ceny orientacyjne"
parytet Poznań

Zyto	27,75—28,25
Uspokobienie stałe	
Pszenna	39,25—41,25
Uspokobienie stałe	

Jęczmień przelutowy	28,00—27,00
Jęczmień browarowy	27,00—30,00
Uspokobienie stałe	
Owies	23,00—25,00
Uspokobienie stałe	
Mąka żytnia 70% w/w w wor.	42,00
Uspokobienie stałe	
Mąka pszenna 85% w/w w wor.	59,50—63,50
Żytnia	16,50—17,50
Otręby pszenne	18,50—19,50
Rzepak	70,00—74,00
Groch polny	38,00—42,00
Groch Victoria	45,00—52,00
Groch Folgera	40,00—47,00

Ziemniaki fabryczne franko
fabryka 21 gr za kg, mączki
Ogólne uspokobienie stałe.
Uwagi: Ziemniaki jadalne bez handlu. Jęczmień, pojawia-
sie na rynku w większych wypadkach nie odpowiada normie
jęczmienia browarowego.

Koniec działu redakcyjnego.

Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.
Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.
Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szal.
Członk. Drukarni Leszczyńskiej Sp. z ogr. odp. w Lesznie

Licytacja

baraku na rozbiorę w oddziale 47 leśnictwa
Dobrze odbędzie się dnia 4 grudnia 1929 w kancelarii
Nadleśnictwa w Rydzynie o godz. 9 rano. Należność
płać natychmiast. Zatwierdzenie sprzedaży zastrzega
sobie Generalny Zarząd Fundacji Sułkowskich.
Nadleśnictwo Rydzyna Fundacji Sułkowskich.

Licytacja drzewa

odbędzie się dnia 30 bm. o g. 9
rano najwcześniej o godz. 9
rano. Sprzedawane będzie drze-
wo stojące, budowlane i opałowe.
Zbiór kupców przy Urzędzie
Celnym w Długim Nowem i w
obierzy pana Michałskiego w Nie-
chodzie. WEIGT.

Pokoju

dobrze umebl., dos. umebl. książ-
kowy. — Zgłoszenia ośm. do
eksp. Głosu pod „H 2”

Pokój

umebl. bez pościeli, natychm.
lub później do wynajęcia. Adres
wskaże eksp. Głosu.

Pokój

ładnie umebl., dla 2 osób, 2 pokoje
do wynajęcia. Gdzie? wskaże
eksp. Głosu.

Przyjmę 2 panów lub uczni

na stancje.
Leszno, ulica Lipowa nr. 7.

Mieszkanie

3 pokój, z kuchnią, świeżo od-
nowione, natychmiast do wy-
najęcia. Samolewski, Rawicz,
Kolejowa 47.

Dokart

w dobrym stanie na sprzedaż.
Gdzie? wskaże eksp. Głosu.

Za szczere dowody współczucia okazane z powodu
zgonu drogiej Zmarłej oraz liczny udział w pogrzebie ś.p.

Bolesławy Głabiszowej

składa wszystkim życzliwym najserdeczniejsze

podziękowanie

Rodzina.

Leszno, dnia 26 listopada 1929 r.

Przetarg przymusowy. Nieruchomość położona w Boja-
nowie w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze
gruntowej Bojanowo miasto tom I, w. 1, w. 1, 3 na imię Nikodema
Frackowiaka, kupca w Bojanowie obecnie w Poznaniu, ul. Podgórna
nr. 10 zostanie dnia 3 kwietnia 1930 roku o godz. 10 przedp. wysta-
wiona na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pod nr. 1. a) dom
mieszkalny z podwórkiem i domem bocznym, b) dom (tytuł, c) do-
mek dla spirytusu o powierzchni 04 a 30 m² (numer kary 1, nu-
mer parceli 280), zapadły do podatku gruntowego bez czystego
dochodu a do podatku domowego 996 mk. wartość użytkowej ozna-
czony w matrikule podatku gruntowego Bojanowo pod numerem
485, a w matrikule podatku domowego pod numerem 24. Wyciąg
z matrikuli podatku gruntowego i podatku domowego oraz wwie-
rzytelniowy odpis księgi wieczistej mogą być oglądnięte w Sekre-
tariacie sądowym, który udzieli bliższych informacji. Wzmianka o
przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 29 kwietnia 1927 r.
Niniejszym wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapi-
sania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocz-
nione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu przed
wezwaniami do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobni, gdyby
wzywał im przetarg. W razie niezastosowania się do powyższego
wezwania prawa te oraz oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną
wcale uwzględnione a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roz-
strzygnięciu wierzycieli i innych prawach. Zaleca się dwa tygodnie przed
terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego
dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach
wyowiedzenia i kosztach sądowych dochodzenia swych praw oraz
oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda. Tych, którym słu-
ży prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się aby przed udzielen-
iem przybiła targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie po-
stępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do
nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna. Bojanowo, dnia
20 listopada 1929 r. Sąd Grodzki.

Znaleziona obraczkę złotą

odebrać można w Kasyjnie Ofi-
cerskiej 17 pułku ul. Włp.
w godz. między 12 a 13.

Za długi

mego męża Stanisława Lupa
z Leszna Nowy Rynek 11 nie
bypowiadam.

Maria Lupowa.

Uczeń

biurowy, potrzebny natychm.
Zgłoszenia pism. z dołączeniem
podpis. świadectwa do skrzynki
poczt. 32.

Ogłoszenia w gazecie
naszej są skuteczne!

KINO PALACE - Leszno

Dzisiaj premiera oczekiwana przez najszersze sfery:
Potężny dramat na tle największego zagadnienia świata

„MAŁŻENSTWO“

W roli głównej:
Słynna BRYGIDA HELM znana gwiazda na cały świat z arcydzieł
„METROPOLIS“ — „MANOLESCU“ i innych
KONCERT ARTYSTYCZNY.

Początek seansów o godz. 7 i 9.

Sala dobrze ogrzana.

Otwarcie

Rolniczej Mleczarni w Lesznie

Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością.

Z dniem 1. grudnia rb. uruchomiamy naszą mleczarnię, którą urzą-
dziliśmy i wyekwipowaliśmy podług najnowszych zdobyczy techniki współ-
czesnej.

Mleczarnia nasza daje pełną gwarancję dostawy mleka wolnego od
wszelkich szkodliwych bakterii i zarazków. Czystość i dobroć wyrobów, są
również gwarantowane.

Szanowne Obywatelstwo miasta i okolicy prosimy o szczere zain-
teresowanie się i silne poparcie.

Rolnicza Mleczarnia w Lesznie

Sp. z o. odp.

Poszukuje się garaży

na 3—4 samochody.
Kto? wskaże eksp. „Głosu.”

Seminarium Żeńsk. w Lesz-
nie potrzebuje od 1. 12. 29 r.

składający
do kuchni.

W środę, dnia 27. 11. 1929 roku o godz. 10

wielkie świniobicie

Mięso z kotła, kiszki z kapustą, biała kieł-
basa i nogi wieprzowe.

Zabawa taneczna.

Sala dobrze ogrzana. Uprzejmie zaprasza gospo-
darstwo Fr. MAZUREK LESZNO, ul. Leszczyńskich nr.

REGULAMINY PRAC

poleca

Drukarnia Leszczyńska, Lesz-
no Wolności 21.

Szanownej mej Klienteli donoszę nprzejmie,

że z dniem jutrzejszym przenoszę moją

RESTAURACJE

z ulicy Komeniusza 35 na ulicę Dworcową nr. 6.

Z poważaniem

ANTONI MICHAŁSKI, LESZNO.

Przedpłaty: Na poczeki wraz z tygod. „Przegląd Rolniczy”, „Ognisko Domowe”, dodatkiem
powiastkowym i dodatkiem listowym z adresem do domu przez listowego
wraz z opłatami pocztowymi wynosi kwartalnie 5,42 zł, miesięcznie 2,14 zł, w ekspedycji
agentura miesięcznie 1,80 zł, odnośnikiem do domu 3,00 zł. Oddzielny numer 15 groszy.
Ogłoszenia: Wiersz milim. 1 lin. na str. 6 lin. 20 groszy. Reklamy 1 lin. w dziale redak-
cyjnym 60 groszy. Najmniejsza ogłoszenie kosztuje 2,00 zł. Przy częstot-
liwym udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty
opadają. Za telefoniczne podanie ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Konto ban-
kowe: Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 203736. Skrytka poczt. 22.
W razie przesłanki w zakładzie, spowodowanych wyjątkami, strajkami lub temu podobnych, wy-
dawstwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa do odškodowania.

Agencje pozamiejscowe: Rawicz: Rękosiński, księg. Bojanowo: Adamczewski, Dwor-
cowa. Smigiel: Feliks Zbierski, Gostyń: Kielmiński, Rynek
Poniec: Stefaniński, księgarnia. Krobisz: A. Wielkiński. Wolsztyn: A. Smoczyński, ulica Ko-
ścielna nr. 1. Miejska Górka: Walenty Szyński, Rynek. Sarnowa: J. Kociński, ulica
kolonijna. Jutreszt: J. Ostrowski, Rynek nr. 9. Zbąszyń: M. Celiński, ul. Marszałkowska
sk. nr. 67. Przedmieście p. Przemysł: Matejczyk. Brenno: Muszkieta. Wilków: Ję. Wojciechowski
Pogorzela: Kos, drogi, Rynek. Wielichowo: T. Nowacki, Rynek. Dąbów: P. Rawicz, Rynek. Kowalewo
Wroniawy: Dąbrowski. Dąbów: J. Poprawski, Rynek. Zaborów: W. Winkler, Rynek. Rynek. Włoszakowice: Wojtkowski, piekarnia. Świętoborów: Kuchel. Krzyżów: Bol. Pili-
czyk, Rynek. Osieczna: Szawelski, ulica Leszczyńska. Bukowiec Górny: Szymon, piekarnia.